

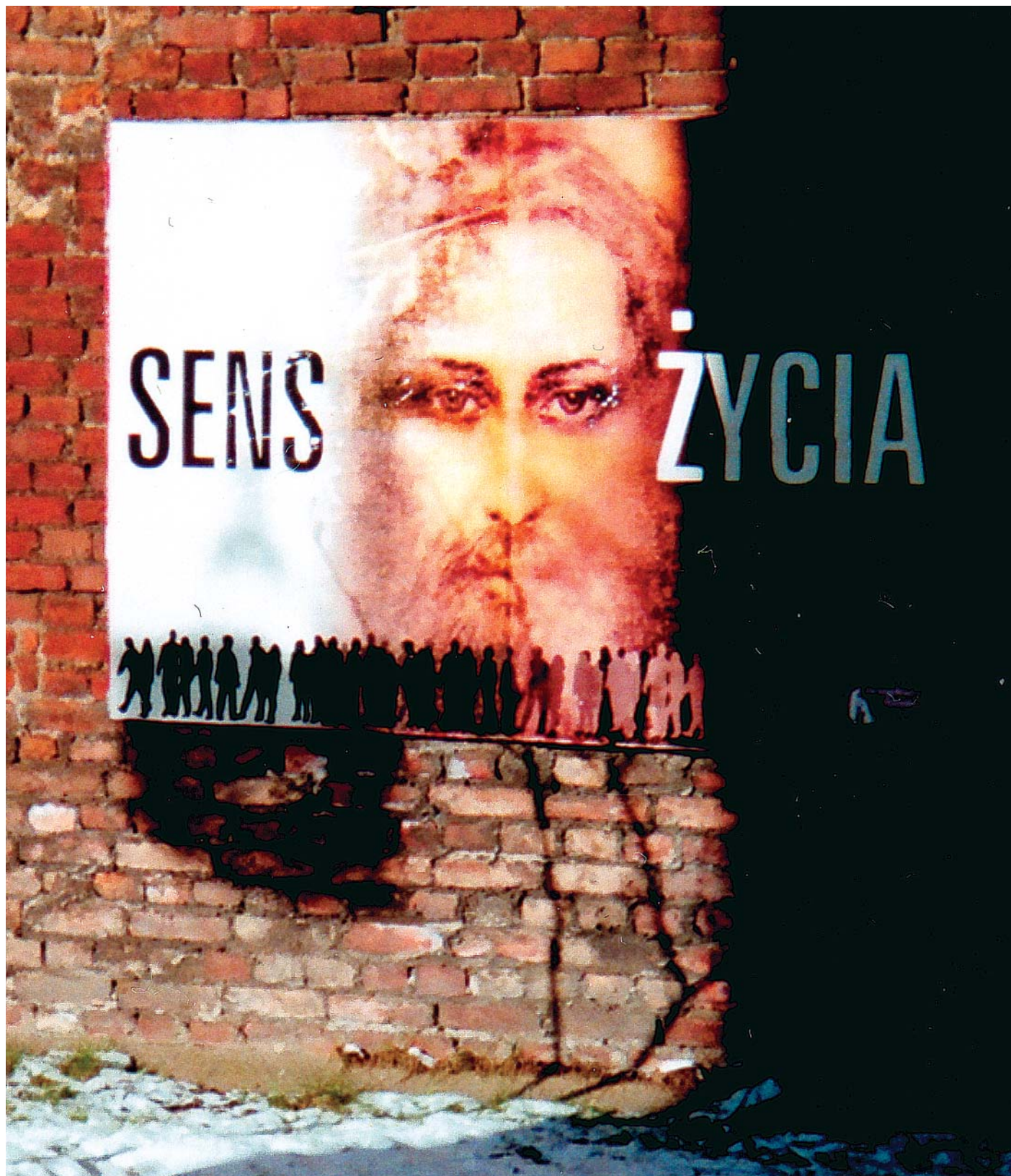
GŁOS BRATA



Pismo Parafii Św. Brata Alberta - Gdańsk Przymorze

WIELKI POST 2004

Nr 8 (15)



WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA, ŻYCZENIA, KOLĘDY



Wigilia na plebanii



Opłatek nauczycieli na plebanii



Ks. Janusz Majkowski z muzykującą i śpiewającą młodzieżą



Próba zespołów muzycznych



Kolędowanie nauczycieli u sióstr w kaplicy



przy żłóbku



Chórek dziecięcy na Mszy św.



o godz. 11.00

Sprawozdanie duszpasterskie za rok 2003

Niedawno świętowaliśmy czas Bożego Narodzenia oraz początek Nowego Roku. Zanim jednak zupełnie miniony rok stanie się historią, pragniemy powrócić raz jeszcze do wydarzeń, które przeżywaliśmy w naszej wspólnocie parafialnej, i dokonać podsumowania naszych działań zarówno w wymiarze duszpasterskim jak i budowlanym.

Personalia

Aktualnie w duszpasterstwie parafialnym pracuje 6 kapłanów i diakon. W minionym roku odeszli z parafii: Ks. Dariusz i Ks. Tomasz, który został proboszczem w Sopocie. Przybyli zaś: Ks. Wojciech oraz na praktykę diakona Ks. Sebastian. Aktualnie czterech kapłanów sprawy duszpasterskie w parafii łączy z pracą katechetyczną w szkołach zarówno podstawowych jak i średnich. Personel katechetyczny uzupełniają dwie Siostry Betanki oraz trzy katechetki świeckie. Ponadto na co dzień czynnie współpracuje z nami Siostra Marcelina, a także na zasadzie wolontariatu 10 osób świeckich, w tym dwóch organistów.

Życie Sakramentalne

Fundamentem życia religijnego w parafii jest życie sakramentalne. W minionym 2003 roku Sakrament Chrztu św. przyjęło 104 dzieci, sakrament małżeństwa przyjęły 23 pary. Ks. Arcybiskup Tadeusz Gocłowski udzielił Sakramentu Bierzmowania 108 młodym ludziom. Do wieczności odprowadziliśmy 95 naszych parafian. Ponadto kapłani odwiedzają chorych udzielając im sakramentów świętych średnio 70 razy w miesiącu. Ponadto z wielką radością informujemy, iż wzrosła w stosunku do ubiegłego roku ilość udzielonej Komunii Św. Było to ponad 220 tys. Na uwagę zasługuje także fakt, iż w naszej parafii bardzo aktywnie działa kilkanaście wspólnot modlitewnych.

Modlitwa

Życiu sakramentalnemu towarzyszy zawsze modlitwa. I tak z okazji Roku Różańca św. wielu naszych parafian włączyło się w diecezjalną modlitwę w intencji Ojca Św. i o pokój na świecie. Ponadto łączyliśmy się z chorymi z okazji Światowego Dnia Chorego. W miesiącu maju, wraz z młodzieżą, gromadziliśmy się codziennie na Apelu Jasnogórskim. Wprowadziliśmy także comiesięczne nabożeństwo misyjne, które często prowadził Ks. Marek Czajkowski – Dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych w naszej Archidiecezji. W minionym roku rozpoczęliśmy także odprawianie niedzielnej Mszy św. dla młodzieży o godz. 20.00.

Pielgrzymki

Parafianie nasi wyjeżdżali także na pielgrzymki śladami Ojca Św., m.in. do Łagiewnik, a także Gietrzwałdu i św. Lipki. Odbyła się także parafialna pielgrzymka do Rzymu na beatyfikację Matki Teresy i 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II. Młodzież mogła wziąć udział w spotkaniu w Lednicy. Ponadto na uwagę zasługuje także rowerowa pielgrzymka do Matemblewa, w której wzięło udział około 200 osób.

Wydarzenia

Wśród wydarzeń, które w roku 2003 gromadziły liczne rzesze naszych parafian, wymienić należy m. in. jubileusz XV-lecie powstania parafii, któremu przewodniczył ks. Arcybiskup Tadeusz Gocłowski, a w którym wzięli udział kapłani pracujący przez te lata w naszej wspólnocie. Przeżywaliśmy także Niedzielę Powołań z udziałem kleryków naszego Gdańskiego Seminarium. Ponadto, jak co roku, przeżywaliśmy odpust parafialny, do którego przygotował nas głosząc kazania O. Piotr Kwiatek – kapucyn pochodzący z naszej parafii. Radość odpustowa była również ubogacona festynem parafialnym oraz meczem piłkarskim, w którym tym razem księża musieli uznać wyższość parafian. Miesiąc sierpień wpisze się szczególnie w historię naszej parafii, gdyż właśnie wtedy przybyły do nas trzy Siostry ze Zgromadzenia Rodziny Betańskiej, dając początek nowej wspólnocie. Siostry Betanki zamieszkały w klasztorze, który w listopadzie został oficjalnie poświęcony, wówczas także została erygowana kaplica pod wezwaniem Chrystusa Króla. Wśród wydarzeń warto także odnotować 5-lecie naszego chóru parafialnego, który z tej okazji wydał płytę kompaktową. W pamięci wielu z nas pozostało miłe wspomnienie ze spotkania z nauczycielami i pedagogami ze szkół znajdujących się na terenie naszej parafii.

Kultura

Wśród wielu naszych starań znajduje się troska o lekturę prasy katolickiej. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu naszej Pani Krysi z kiosku parafialnego wiele tytułów trafia do naszych domów. Za to Pani Krysi serdecznie dziękujemy. W minionym roku udało się przygotować i wydać 7 numerów naszego pisma „Głos Brata“. Gratulujemy i dziękujemy całej Redakcji. Wszystkim nam kapłanom zależy także na tym, aby pogłębiać więzi międzyludzkie. I tak zaprosiliśmy parafian na dwie zabawy organizowane przez Wspólnoty Chóru i Domowego Kościoła. Ponadto odbyła się także karnawałowa zabawa dla dzieci, w której wzięło udział ponad 300 osób. Odbyło się tradycyjne jesienne grzybobranie, dzieci mogły uczestniczyć w zajęciach plastycznych i wyjechać na zorganizowane wakacje i ferie z katechetami i kapłanami, m.in. na Słowację i w góry. Na uwagę zasługuje także fakt, iż udało się nam, przy wielkiej pomocy autora, zorganizować wystawę obrazów Tadeusza Rupiewicza, ukazującą bogactwo dzieła Matki Teresy z Kalkuty i Ojca Św. Jana Pawła II.

Goście

W roku 2003 gościliśmy w naszej parafii zespoły muzyczne „Od Nowa“, „Światłość“ oraz solistkę z Warszawy, Panią Monikę Grajewską. Ponadto swoimi kazaniami ubogacali nas kaznodzieje wielkopostni oraz adwentowi, a także misjonarz z Kamerunu Ks. Jacek Ossowski. Katechezy dla dorosłych głosili Ks. Tomasz Frymark i Ks. Jacek Socha.

Zbiórki

W sposób zaś materialny pomogliśmy w minionym roku przeprowadzając zbiórki na obiady dla dzieci i w ramach zespołu charytatywnego, a także zbierając ofiary na KUL, misje i na potrzeby katolików na wschodzie. Wsparliśmy także potrzebujące dzieci cierpiące na różne schorzenia oraz mieszkańców Iranu, którzy ucierpieli w trzęsieniu ziemi.

Sprawy budowlane

W minionym roku kontynuowaliśmy także działania w zakresie budowlano – projektowym. I tak dzięki ogromnej determinacji oraz życzliwości parafian od lutego do sierpnia przygotowaliśmy klasztor, w którym zamieszkały siostry zakonne. Siostry podjęły pracę katechetyczną w Szkołach Podstawowych oraz jedna z Sióstr pracuje w biurze parafialnym i pełni funkcję organistki. Ich zaangażowanie wprowadziło wiele ożywienia w nasze życie parafialne. Dziękujemy Bogu za dar Betani i liczymy na to, że Zgromadzenie skieruje kolejne siostry do pracy wśród nas. Na uwagę zasługuje również fakt, iż od kilku miesięcy w naszej świątyni rozbrzmiewają nowe organy, które ubogacają codzienną liturgię. Udało się także wymienić wszystkie lampy wewnątrz kościoła oraz wykończyć podbicia nad bocznymi drzwiami. W minionym roku wykonaliśmy także wiele niezbędnych prac porządkowych na terenie przykościelnym. Wielu z Was zastanawia się zapewne – a co dalej z Kościołem, co z ławkami, co z ogrzewaniem? Zgodnie z moją wcześniejszą zapowiedzią aktualnie pracuje zespół projektantów, który przygotowuje kompleksowy projekt

wnętrza. Zachęcam do zapoznania się z małymi próbkami tego, co planujemy w przyszłości zrealizować we wnętrzu naszego Kościoła. Oczywiście są to projekty prezbiterium, gdyż od niego chcemy rozpocząć prace. W kolejnych etapach, jeżeli nasze możliwości finansowe na to pozwolą, zajmujemy się tym, o co parafianie często pytają na koledzie. Mam tu na myśli wspomniane ogrzewanie czy ławki i sufit. Wśród spraw, których nie udało się doprowadzić do finału, pragnę wspomnieć ciągle nieuregulowaną sprawę gruntu, na którym stoi nasz kościół. Pojawiły się bowiem okoliczności niezależne od nas, które uniemożliwiły doprowadzenie tej sprawy do końca. Chodzi tutaj o nieuregulowane sprawy finansowe sprzed lat.

Pragnę podziękować Zarządowi Spółdzielni Mieszkaniowej „Przymorze” i Administracji Osiedla za współpracę i życzliwość okazywaną w wielu tematach. Dziękuję także członkom Rady Parafialnej, Panom z „Semper Fidelis” i wszystkim czynnie współpracującym dla dobra parafii.

Pragnę podziękować za pracę i zaangażowanie w minionym roku także Kapłanom, Siostrom, katechetkom i Wam, Kochani nasi wierni, za wsparcie, które pozwoliło nam tak wiele uczynić. Dziękuję za waszą modlitwę i wsparcie materialne. Mam świadomość, iż wszystkim nam żyje się dziś bardzo trudno, tym większe więc słowa uznania i sympatii. Niech Św. Brat Albert wyprasza wszystkim siłę i moc, aby nie ustać w drodze, aby to Boże dzieło budować w nas i na zewnątrz.

Ks. Proboszcz Grzegorz Stolczyk

WIELKI POST

Zbawienie przyszło przez Krzyż

Słowa zawarte w tytule są początkiem jednej z najpiękniejszych pieśni Wielkopostnych. Możemy się jednak zastanowić, co tak naprawdę oznaczają. Słowa te oznaczają nie tylko fakt, że Jezus, nasz Zbawiciel, umarł na Krzyżu, że Jego droga dla naszego zbawienia wiodła przez Golgotę, Krzyż i Zmartwychwstanie. Słowa te oznaczają, że Bóg realizuje, a właściwie przez śmierć swego Syna zrealizował swój „zamysł życzliwości” wobec człowieka, który sprzeniewierzył się swemu Stwórcy u zarania swych dziejów poprzez grzech pierworodny.

Całe Pismo Św. jest świadectwem realizacji przez Pana Boga Jego „zamysłu życzliwości”, aby wydobyć człowieka z nieszczęścia, w jakie popadł, słuchając szatana, a nie Boga. Już w Księdze Rodzaju, a więc w pierwszej Księdze Starego Testamentu, zapowiada Bóg swoje zwycięstwo nad szatanem (Rdz 3,15). Bóg zapowiada, że potomstwo niewiasty zmiążdży głowę szatana, węża. W ciągu całej hi-

storii człowieka – od pierwszych rodziców, Pan Bóg czuwa nad ludzkością, którą z miłości powołał do życia. Nieustannie poucza ludzi o sobie poprzez swych proroków, którzy zapowiadają przyjście Chrystusa. Najdobitniej mówi to ustami proroka Izajasza (42, 1-9 i 53, 1-12). Wiersz 10 rozdz. 53 Księgi Izajasza mówi: „Spodobało się Panu zmiążdżyć Go cierpieniem”. I dalej: „Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez Niego”.

Zwróćmy uwagę na słowo „jeśli”. Jest to, jak wiemy, spójnik trybu warunkowego, a zatem wynika z niego, że Bóg Ojciec dał swemu Synowi prawo wyboru – Pan Jezus mógł zatem poddać się woli Ojca i ponieść całe cierpienie, poniżenie i śmierć na Krzyżu – albo nie!!! Wiemy, jakiego dokonał wyboru. To dlatego autor podręcznika teologii, H. Langkammer, (tom I, str. 85) mógł sformułować cztery elementy, składające się na tę nieograniczoną siłę zbawczą

śmierci Jezusa. Śmierć ta, według wspomnianego autora, była:

- 1) dobrowolna,
- 2) cierpliwie znoszona,
- 3) niewinna,
- 4) zlecona przez Boga.

Dlatego też Jezus wspomagany przez Boga Ojca w Ogrójcu modlił się, „aby jeśli to możliwe, minęła Go ta godzina”. I mówił: „Abba, Ojcze! Ty wszystko możesz! Weź więc ode Mnie ten Kielich, lecz niech się stanie nie to, czego Ja chcę, ale to, czego Ty pragniesz (Mk 14, 35-36)”. Teraz, w godzinie trwogi i męki w Ogrójcu, to Jezus używa słowa „jeśli” (to możliwe), ale zdaje się, że zaraz, w następnej chwili, rozumie, że to niemożliwe. Wie, że „przyszedł na świat, aby dać okup za wielu”, że przyszedł złożyć z siebie Ofiarę Paschalną. Mówił już o tym w swej Modlitwie Arcykapłańskiej podczas Ostatniej Wieczerzy – w modlitwie o wywyższeniu (przeczytaj koniecznie J 17, 1-5). Warto pamiętać, że Modlitwę Arcykapłańską Chrystusa, tak jak przebieg Ostatniej Wieczerzy, powtarza Kościół podczas każdej Mszy św., bo jest to ta sama Ofiara. I tak oto można powiedzieć, że „zbawienie przyszło przez Krzyż”, ale musimy mieć świadomość, że to, co zrobił dla nas ludzi Pan Jezus, wymaga przede wszystkim wiary w Niego, w Chrystusa Zmartwychwstałego.

Św. Paweł pisze: „Jeśli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie (Rz 10, 9)”. Troska o zbawienie ma się przejawiać w żywej wierze, naznaczonej czynami pełnymi miłości (por. Ga 5, 6). Tak wygląda w oczach Boga zaproszenie do skorzystania z możliwości otrzymania łaski zbawienia. Pan Jezus zbawia każdego pojedynczego człowieka – Ciebie, mnie, wszystkich, którzy byli i którzy będą. Otworzył nam Niebo, gdzie oczekuje nas Ojciec, ten sam, który zesłał swego Syna, ale który oczekuje od nas, że weźmiemy na siebie część, choćby małą tego Krzyża, tego cierpienia, jakie przeszedł Jezus. W ten sposób będziemy mieć udział w naszym zbawieniu. Odkupienie człowieka to realizacja „zamyśłu życzliwości”, to miłość Boga Ojca nieogarniona i niepojęta do swego stworzenia, to nieprawdopodobny akt łaski i sprawa, jeśli tak można powiedzieć – samego Boga. Zbawienie natomiast bez udziału, bez woli człowieka, aby je osiągnąć i bez Bożego Miłosierdzia – nie może się dokonać. Zbawienie człowieka to sprawa między Bogiem a człowiekiem, obdarzonym przez Stwórcę wolną wolą. Zbawienie zatem Pan Bóg nam proponuje. Mówi wyraźnie: „Niech każdy, kto

chce iść za Mną, weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladowuje”. Weź swój krzyż... O naszych ludzkich krzyżach można mówić bardzo długo, bo ich w naszej codzienności nie brakuje i są różnorakie. Dziś należy do nich na pewno: brak pracy i środków do życia, brak zrozumienia wśród bliskich (a czasem brak bliskich), to choroby i związane z nimi udreki, to czasem alkoholizm, trudne chwile w naszych małżeństwach, a bywa, że i w małżeństwach naszych dzieci, czasem brak małżeńskiego związku, to utrata sił i sprawności, to samotność, to w końcu starość. Krzyżem codzienności są nasze zwykłe obowiązki, które czasem nas przerażają. Jest też obowiązek miłości i przebaczenia, a są to czasem bardzo trudne do spełnienia obowiązki. Tak więc nasze zbawienie też musi do nas przyjść przez krzyż – nasz

krzyż. Edyta Stein, czyli św. Teresa Błogosławiona Krzyżem, w swoich „Myślach na każdy dzień” (pod datą 4 marca) pisze: „W ukryciu i milczeniu dokonuje się dzieło zbawienia. W cichej rozmowie z Bogiem przygotowują się żywe kamienie do budowy Królestwa Bożego i wykuwają wybrane narzędzia”. Tekst wspomnianej na wstępie pieśni mówi: „Zbawienie przyszło przez Krzyż – ogromna to tajemnica. Każde cierpienie ma sens, prowadzi do pełni życia...”

Znam taką Drogę Krzyżową, w której Stacja XI opisana jest tak: „Z Chrystusem jestem przybity do Krzyża. Krzyżowanie trwało minuty, a w nich musiałeś Panie znieść cały ogrom bólu i okrucieństwa. Przejmujący ból Twój pokryłeś milczeniem. Moje krzyżowanie rozkłada się na całe życie – jakoby rozciągnięte czasem, a jego ból przychodzi do mnie w innej postaci. Przychodzi do mnie co dzień, kropla po kropli...

Czasem tylko jedna, a czasem jest ich wiele. Gdy przyjdzie taki dzień, że będzie ich bardzo wiele, wówczas zamknij cierpliwością moje usta, niech się nie skarżą... Ukrzyżowanie jest wspólną sprawą, Twoją i moją... Cierpliwe milczenie niech będzie również wspólną sprawą – Twoją i moją”.

Wykorzystałam ten tekst, bo znam go niemal na pamięć. „Dotarł” do mnie dawno temu, w bardzo trudnym okresie mego życia i wiele, wiele mi pomógł. Oprócz krzyża codzienności mamy też przecież łaskę Boga, pomagającą i wspomagającą, nieustającą obecność Tego, który zaprosił nas do zbawienia i przez całe nasze życie „pilnie zabiega”, aby to życie i ten krzyż w nim, jaki przyszło nam dźwigać, były spełnieniem Bożych planów wobec nas, tj. doprowadziły do spotkania z Nim i zajęcia przez nas kiedyś, przewidzianego dla nas miejsca w Jego Królestwie.

Jolanta Kamińska



ECCE HOMO, obraz Adama Chmielowskiego

Europa Zachodnia - spór o sprawiedliwość wobec Pana Boga

Europa ma długą i burzliwą historię. Ze szkoły pamiętamy, że Rzymianie podbili Europę i wprowadzali swoje porządki. Można zapytać – kogo konkretnie podbijali, czym kosztem poszerzali swoje terytoria, a zatem strefę swoich wpływów.

Otóż ludem zamieszkującym większość Europy Zachodniej na tamtym etapie dziejów byli Celtowie, a ściślej liczne plemiona pochodzenia celtyckiego. To Celtowie dali Europie żelazo, a ich ekspansja, rozpoczęta około VI w. przed Chrystusem, objęła tereny od dzisiejszej Portugalii aż po góry współczesnej Armenii. Potomkami dawnych Celtów są Szkoci, Walijczycy, Irlandczycy i Bretończycy. Dlaczego zatem ich podbój przez starożytny Rzym był możliwy?

Problem polega na różnicy mentalności. Rzymianie stworzyli państwo zhierarchizowane, z centralną władzą i dobrze zorganizowanym wojskiem. Była to jakby „pionowa” konstrukcja władzy. Celtowie nie stworzyli organizacji państwowej i do końca hołdowali swoistej „poziomej” demokracji plemiennej, gdzie wszyscy decydowali o losach plemienia. To od Juliusza Cezara dowiadujemy się o Celtach, ponieważ Juliusz Cezar, podbijając te plemiona prowadził kronikę swych poczynań. Szczytowy moment historii Celtów, których nazwę można tłumaczyć jako „mieszkańcy lasu”, nastąpił w roku 46 przed Chrystusem, gdy został pojmany przez Rzymian i później stracony wybitny wódz Galłów (to łacińska nazwa Celtów,) imieniem Wercyngetoryks. Przez wiele lat zabiegał on bezskutecznie o połączenie się plemion celtyckich przeciwko wspólnemu wrogowi, jakim był starożytny potężny Rzym, a także Germanie.

Ale historia tamtych plemion pozostała w Europie przede wszystkim w nazwach gór, rzek, jezior, a także niektórych miast. Np. nazwa miasta Paryż pochodzi od dawnej nazwy plemienia Parysów. Pozostają też niektóre języki celtyckie (np. szkocki), obyczaje, muzyka czy tańce. Mijały lata i do Europy wkroczyło chrześcijaństwo. Ostatnią ostoją Celtów stała się Irlandia, która jednocześnie była jednym z pierwszych krajów, który przyjął nową wiarę – wiarę w Chrystusa. Wg „Słownika nazw geograficznych” prof. Staszewskiego to z Irlandii wyruszyli misjonarze szerzący naukę Chrystusa aż do krańców monarchii Karola Wielkiego w okresie od V do X wieku.

Pan Jezus powiedział: „To nie wyście mnie wybrali, to ja was wybrałem”. Na przestrzeni wielowiekowej nowożytnej historii Europy wybierał sobie Pan bardzo wielu, bardzo wybitnych ludzi, dzięki którym chrześcijaństwo nie tylko wkroczyło, ale ugruntowało się wśród narodów Europy, odciskając niezwykle istotne piętno w duchowym i kulturowym życiu europejskiego społeczeństwa. Gdyby dziś podważyć te fakty, to tak jakby powiedzieć, że nie było np. św. Augustyna, św. Benedykta, św. Franciszka i ich zakonów,

a także to, że ludzi nie ginęli – jak to było w pierwszych wiekach – za wiarę w Chrystusa.

W XIV wieku powołał Pan do swojej służby prostą dziewczynę – Katarzynę z włoskiego miasta Siena. Ta wielka Święta napisała traktat pt. „Dialog o Bożej Opatrzności, czyli Księga Boskiej Nauki”. W 600 rocznicę jej śmierci Jan Paweł II napisał na temat „Dialogu” List Apostolski, w którym czytamy m. inn.: „Dzieło to odznacza się duchem prorockim, trzeźwością myśli, jasnością wyrazu. Obok najwznioślejszych tajemnic naszej religii Katarzyna rozprawia tam również o najgłębszych zagadnieniach ascezy i mistyki. Dziewica ta interesuje się braćmi w świecie, idącymi po ścieżkach grzechu; pragnie ich obudzić ze śmiertelnego snu”.

Historia Europy jest też ściśle związana z historią Kościoła. Była przecież Reformacja, a po niej lata wojen na tle religijnym – dodajmy – bardzo krwawych wojen. Ale w XVI wieku pojawiła się kolejna wielka święta – reformatorka zakonu Karmelitów Bosych i założycielka wielu klasztorów w rodzimej Hiszpanii. Była to św. Teresa z Avila, zwana Wielką, która m. inn. nauczała o „modlitwie wewnętrznej” i jest autorką wielu niezwykłych dzieł o tematyce religijnej. Św. Teresa jest kolejnym dowodem na to, że „nie samym chlebem żyje człowiek”, a także na to, że duchowe przeżycia człowieka stanowią istotną potrzebę każdej wrażliwej duszy ludzkiej. Karmelici są zakonem kontemplacyjnym, a samo słowo „Karmel” oznacza „ogród”. Pan Bóg stworzył świat – swoisty ogród, w którym się „przechadza”. Żeby jednak „towarzyszyć” Mu w tym ogrodzie i wynagradzać całe zło świata, Karmelici i Karmelitanki modlą się w samotności więcej niż inne zakony i nie utrzymują w zasadzie kontaktów ze światem zewnętrznym, bo jest to zakon klauzurowy.

W dalszej historii Europy była Wielka Rewolucja Francuska. Nie chodziło w niej tylko o pozbycie się monarchii, ale także wpływów Kościoła. W 1794 roku na dwóch starych statkach, służących do przewozu niewolników, o wymiarach 10 metrów szerokości i 20 długości, stłoczono 829 katolickich kapłanów za karę, ponieważ odmówili złożenia przysięgi na wierność konstytucji cywilnej, uchwalonej przez Rewolucję Francuską. Statki te zacumowały w zatoce na północ od Bordeaux na osiem długich miesięcy. Warunki, jakie tam panowały, można porównać do tych z obozów koncentracyjnych. Głód, choroby, wszy, ciasnota niewyobrażalna, upał latem, a mróz zimą sprawiły, że 547-iu kapłanów zmarło w tych nieludzkich warunkach. Papież Jan Paweł II w 1995 roku beatyfikował 63 z nich. Duch tamtych czasów, duch laicyzacji życia, do dziś niestety zbiera swoje żniwo. To dlatego Papież nie może się doprosić – mimo wielu apeli – aby w Konstytucji Unii Europejskiej znalazło swo-

je należne miejsce chrześcijaństwo i odniesienie do Boga w duchowym rozwoju społeczeństwa europejskiego. To Papież nazwał to stanowisko „niesprawiedliwością wobec Boga”. Nie sposób przecież wyobrazić sobie rozwoju duchowego, intelektualnego całej kultury, sztuki, literatury europejskiej, gdyby próbować pozbawić ten cały dorobek wpływu i inspiracji myśli chrześcijańskich. Swoje myśli na temat roli Kościoła (czy religii w ogóle) Papież wypowiadał wielokrotnie, a ostatnio w Adhortacji Apostolskiej „Ecclesia in Europa” (Kościół w Europie). Podtytuł tej adhortacji brzmi „O Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele jako źródło nadziei dla Europy”.

Skierował Papież tę Adhortację do wszystkich wierznych, więc warto się z jej treścią zapoznać. Ponadto ukazała się mała książeczka pt. „O Europie”, gdzie zebrane zostały liczne fragmenty wystąpień Papieża Jana Pawła II, w których ten Apostoł naszych czasów przypomina Europejczykom o ich korzeniach, o potrzebie odnowienia przez społeczność tego kontynentu jego własnej tożsamości, o patriotyzmie Europy, o konieczności dążenia do jedności narodów właśnie w duchu tej chrześcijańskiej tożsamości. Przypominając, że „my chrześcijanie jesteśmy tu od początku”, mówi o potrzebie misji i nowej ewangelizacji, dając tym samym wyraz swej pełnej świadomości kryzysu wiary i religii w Europie, a mówiąc o przyszłości powiada: „Europa potrzebuje nowego zaczynu intelektualnego, zdolnego ukazywać wzorce życia opartego na dyscyplinie, zaangażowaniu i poświęceniu, prostego w słusznych dążeniach, szczerego w ich realizacji i przejrzystego w sposobie postępowania. Konieczna

jest nowa odwaga myślenia, które musi być wolne i twórcze, gotowe odpowiedzieć w perspektywie wiary na pytania i wyzwania, jakie stawia życie, aby jasno ukazywać ostateczne prawdy o człowieku”. (Rzym, 11. XII. 2002 rok)

Ostatni rozdział wspomnianej książeczki „O Europie” nosi znamienity tytuł – „Młodzi nadzieją kontynentu”, co zaś do Adhortacji „Kościół w Europie”, to jest to dokument obszerny – 116 stron, tak bogaty w treści, tak wielowątkowy i tak dalekowzrocznie rozpatrujący całą sytuację Europy w dzisiejszych realiach, gdzie dominuje polityka, ekonomia i troska o zyski, a nie o człowieka, że nie sposób nawet skrótowo omówić tej wielości i głębokości spraw, jakie zawarł w swym dokumencie nasz Papież.

A co do Francuzów – są, jacy są i mają za sobą to, co mają, ale trzeba pamiętać, że ten naród wydał wielu mądrych, wartościowych i świętych ludzi, bez których dorobek Europy też niewątpliwie byłby bardziej ubogi. Dziś nie wiemy, jak zakończy się ten swoisty „spór” o „oddanie sprawiedliwości” Panu Bogu, który przez wiele wieków historii Europy powoływał ludzi, którzy tę europejską społeczność uczyli o Nim i pomagali ludziom zrozumieć, że On jest miłością i miłosierdziem, a Jego zasady życia są dowodem Jego łaski, że jest Bogiem, który każdego zaprasza do świętości, a to znaczy, że pragnie każdego widzieć u siebie – w Swoim Domu.

Jolanta Kamińska

WSPÓLNOTA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Boże bogaty w miłosierdzie

słowa pieśni : bp J. Zawitkowski
muzyka: ks. W. Kądziała

Refren: Boże łaskawy, pełen dobroci,
Bogaty w miłosierdzie!
Wierzę Ci, Jezus, ufam i kocham
Teraz i zawsze i wszędzie.

1. Okaż, o Jezus, swoją potęgę
Przez dobroć i zmiłowanie,
Przez przebaczenie i sprawiedliwość,
Twój pokój niech już się stanie.

Refren: Boże łaskawy, pełen dobroci

2. Przez miłosierną Twą miłość,
Jezus, niech będą serdeczni ludzie,
Bo na ostatnie czasy nam dałeś
Łaskawe Twe miłosierdzie.

Refren: Boże łaskawy, pełen dobroci

3. Ufamy Tobie, Jezus, w promieniach
Świętego Chrztu, Eucharystii,
Więc obmyj ziemię i odmień ludzi,
Świat znowu stanie się czysty.

Refren: Boże łaskawy, pełen dobroci

4. Poprzez Faustynę Ojcu Świętemu
Daj siłę, zdrowie – błagamy,
Polsce daj rządy mądre i dobre,
My, Jezus, Tobie ufamy.

Refren: Boże łaskawy, pełen dobroci



Dzieje Chrześcijaństwa w Europie

Pierwsze gminy chrześcijańskie w Europie istniały już w I wieku po narodzeniu Chrystusa:

Macedonia (miasta Filipi, Tesalonika), Grecja (np. miasto Korynt), Italia, południowa Hiszpania, Dalmacja (wybrzeże Chorwacji nad Adriatykiem); wcześniej powstały w Azji: Palestyna, Syria, Azja Mniejsza (miasto Efez, prowincja Galacja);

I w. – Rzym – staje się trzecim ośrodkiem Chrześcijaństwa po Jerozolimie i Antiochii (dziś Antakya w południowej Turcji);

I-IV w. – liczne prześladowania chrześcijan w Imperium Rzymskim (np. za panowania cesarza Nerona, który rozpoczął prześladowanie, oskarżając chrześcijan o podpalenie Rzymu, i cesarza Domicjana);

313 r. – edykt mediolański, w nim cesarz Konstantyn Wielki daje chrześcijanom wolność wyznania, sam przyjmuje chrzest tuż przed śmiercią;

380 r. – Chrześcijaństwo staje się religią panującą w Cesarstwie Rzymskim;

– Chrześcijaństwo wywiera wpływ na kulturę Imperium Rzymskiego, dzieła św. Augustyna;

– plemiona germańskie, wdzierając się do Imperium Rzymskiego, stykają się z Chrześcijaństwem;

– Irlandia – ważny ośrodek Chrześcijaństwa, św. Patryk apostołował na tej celtyckiej wyspie w latach 386 – 461;

– Galia (dzisiejsza Francja) – w 496 r. Chlodwig, król Franków, przyjął chrzest i uznał Chrześcijaństwo za religię panującą.

We wczesnym średniowieczu życie kościelne kształtowało się w licznych klasztorach, zwłaszcza w Irlandii.

Za czasów m.in. św. Kolumbana (zm. w 597 r.) z założonego przez niego klasztoru przez ponad 100 lat wyruszały zastępy mnichów-misjonarzy. Docierali oni na ziemie dzisiejszej Belgii, Francji, Holandii, Niemiec, Szwajcarii, na Wyspy Brytyjskie, tj. do plemion Brytów i Anglów;

– 596 rok – papież Grzegorz Wielki wysłał do Anglii opata Augustyna i 40 benedyktynów;

– 690 rok – św. Willibrad ewangelizuje Fryzów, germańskie plemiona nadmorskie (dzisiaj północna Holandia i Wyspy Fryzyjskie na Morzu Północnym);

– cesarz Karol Wielki (742 – 814, od 768 r. król Franków) zdobywa dla Chrystusa całe Niemcy;

– w VIII wieku i na początku IX chrzest przyjmują Słowianie: Chorwaci, Słowenci, Słowacy;

– św. Cyryl i Metody, Apostołowie Słowian, nawracają Księstwo Wielkomorawskie, tj. ziemie dzisiejszych Czech i Moraw;

– pod koniec IX wieku z okolic Uralu przybywają do Europy plemiona Madziarów siejąc spustoszenie; osiadają ostatecznie nad Dunajem na nizinie nazywanej dzisiaj Niziną Węgierską. To przodkowie dzisiejszych Węgrów. Ich król Stefan I Święty otrzymał od papieża w 1000 roku tytuł „króla apostolskiego” za szerzenie Chrześcijaństwa;

– około roku 965 Mieszko I, książę Polan, poślubił chrześcijankę Dobrawę, córkę księcia czeskiego Bolesława I, i przyjął chrzest w 966 roku wraz ze swym dworem i plemieniem. Św. Wojciech, biskup z Pragi, odegrał zasadnicze znaczenie w ewangelizacji polskich ziem i Gdańska. Jak wiemy, zginął śmiercią męczeńską z rąk pogańskich Prusów.

opracował Dariusz Waśniewski



Bazylika św. Jana na Lateranie

– arcybazylika nazwana „Matką i Głową wszystkich kościołów Miasta i Świata”, katedra biskupa Rzymu, jedna z czterech bazylik większych. Do niej odbywa swój ingres zaraz po wyborze na papieża.

Poświęcona najpierw Najświętszemu Zbawicielowi, a od 1144 r. również świętemu Janowi Chrzcicielowi i Janowi Ewangelistcie, została wzniesiona przez Konstantyna Wielkiego i 9.11.324 r. poświęcona przez papieża Sylwestra I.

W kaplicy Aldobrandinich znajduje się stół, na którym według tradycji Chrystus spożywał ostatnią wieczerzę i ustanowił Najświętszy Sakrament.

zdjęcie i fragment tekstu za „Wielką Encyklopedią Jana Pawła II“

Szkolny konkurs biblijny

„Nieznanomość Pisma Świętego jest nieznanomością Chrystusa”.

św. Hieronim

* * *

W Piśmie Świętym jest zawarta wspaniała tajemnica miłości Boga do ludzi. Czytając i rozważając Księgi Biblijne, przekonujemy się, że Pan Bóg dotrzymuje słowa i przez Jezusa Chrystusa wypełnia swe obietnice. Wyzwała ludzi z mocy zła, grzechu; wskazuje, jak żyć, by być w pełni szczęśliwym, pozwala poznawać Siebie... Nasi najmłodszy podjęli się tego trudu.

Dnia 10. 02.2004 roku w Szkole Podstawowej Nr 80 odbył się Konkurs Biblijny na etapie szkolnym. Celem było rozwijanie zainteresowań biblijnych; uświadomienie wartości Słowa Bożego w życiu i kształtowaniu osobowości; rozwijanie wrażliwości religijnej i szacunku do Biblii.

I etap szkolny dotyczył ogólnych wiadomości biblijnych z zakresu Starego i Nowego Testamentu. W skład Komisji Konkursowej weszli: ks. Grzegorz Bączkiewicz, s. Michaela Sztelmach oraz s. Bernarda Kaczor. W konkursie wzięło udział 40 osób z klas II i III oraz 15 z klas IV – VI.

Do II etapu międzyszkolnego konkursu biblijnego zakwalifikowali się na poszczególnych poziomach klasowych:

Klas VI	1. Weronika Świsłocka	kl. VI a
	2. Justyna Domańska	kl. VI c
	3. Agnieszka Przytuła	kl. VI c

Klas V	1. Hubert Resmer	kl. V b
	2. Albert Baliński	kl. V a
	3. Aneta Gieras	kl. V b

Klas IV	1. Stanisław Wiloch	kl. IV a
	2. Grzegorz Miller	kl. IV a
	3. Anna Goc	kl. IV c

Klas III	1. Sylwia Kowalska	kl. III c
	2. Joanna Muzalewska	kl. III b
	3. Patrycja Ocicka	kl. III c

Klas II	1. Martyna Gołębiwska	kl. II b
	2. Ida Makowiec	kl. II b
	3. Maria Kornacka	kl. II a

11. 02. 2004 roku w Szkole Podstawowej Nr 79 odbył się również Konkurs Biblijny na etapie szkolnym.

Głównym odpowiedzialnym za konkurs była s. Bernarda Kaczor. W Komisji Konkursowej byli: p. dyr. Eleonora Demirska, ks. Grzegorz Bączkiewicz, p. Elżbieta Janecka oraz p. Aneta Bratke.

Uczestników w konkursie było 41 z klas II i III oraz 46 z klas IV- VI. Z każdego poziomu wyodrębniono trzech uczniów, którzy uzyskali największą ilość punktów i przeszli do etapu międzyszkolnego:

Z klas II:	Marta Czerlińska II a
	Marek Laskowski II c
	Monika Szryter II a

Z klas III:	Machulska Joanna III d
	Grobelna Adrianna IIIa
	Hinc Kamila IIIc

Z klas IV:	Łopińska Katarzyna IV a
	Burak Piotr IV d
	Szyszo Natalia IV d

Z klas V:	Walkiewicz Aleksandra V b
	Janecka Marta V c
	Sekuła Katarzyna V c

Z klas VI:	Matusiak Maria VI d
	Marcińska Magda VI a
	Lange Aleksandra VI c

II etap międzyszkolny odbędzie się 24. 03. 2004 roku w Szkole Podstawowej Nr 79 o godz. 12. 30. Zakres wiedzy obejmuje znajomość Ewangelii wg św. Łukasza :

- klasy II - III od 1 do 5 rozdziału
- klasy IV od 1 do 7 rozdziału
- klasy V - VI od 1 do 10 rozdziału

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za wielki zapał w zgłębianiu Pisma Świętego oraz Dyrekcji za umożliwienie przeprowadzenia Konkursu Biblijnego i wielką serdeczność. Gratulujemy zwycięzcom i życzymy dalszego owocnego pochylania się nad Biblią.

siostra Bernarda



ŚWIĘTO CZŁOWIEKA

Zbliża się czas Wielkanocy. Kościół w tym czasie przygotowuje nas duchowo do przeżywania radości, którą niesie Zmartwychwstanie Pańskie. Przygotowując się do tego święta, uczestniczymy w rekolekcjach wielkopostnych. Jest to czas wyciszenia, czas głębokiej autorefleksji. Pomaga nam w tym zrobienie rachunku sumienia, po którym przystępujemy do spowiedzi świętej. Jednym słowem koncentrujemy się na sobie, analizujemy swe czyny i zachowania. Jest to rozmowa z samym sobą, o relacjach z innymi ludźmi, o naszych obowiązkach i powinnościach.

Niedawno zapoznałam się z wydawnictwem książkowym zawierającym dorobek Międzynarodowego Forum, które w Roku Jubileuszowym rozważało zagadnienie – **Prawa i Powinności Człowieka – „ŚWIĘTO CZŁOWIEKA”**.

Refleksją nad człowiekiem, w szerszej perspektywie, zajęło się grono wybitnych osobowości, zebranych z okazji kolejnej edycji AEROPAGU (corocznego spotkania intelektualistów w Gdańsku).

Wypowiedzi uczestników forum, ludzi nieprzeciętnych w swoich środowiskach zawodowych, głoszone były podczas różnych spotkań we wrześniu 2000 roku, jednak zawarte w nich głębokie treści są w najwyższym stopniu godne dalszego propagowania, dlatego postanowiłam zacytować niektóre z nich, abyśmy mogli wzbogacić nimi własne refleksje Wielkopostne.

abp Tadeusz Gocłowski, metropolita gdański

„Można zaryzykować twierdzenie, że razem z zakończeniem wieku dwudziestego, który leczy – przynajmniej w Europie – rany zadane narodom przez systemy totalitarne, rozpoczyna się nowy okres w dziejach ludzkości, w którym trzeba na nowo podjąć dzieło formacji człowieka, nauczyć go nie tylko walczyć o prawa, ale tchnąć w niego energię pracy nad powinnościami, wynikającymi nade wszystko z jego rozumnej, na Bożym, naturalnym prawie ukształtowanej natury. Określenie źródeł powinności, ich obszarów, sposobów realizacji – to nieustanny wysiłek, który musi towarzyszyć człowiekowi. Tu dostrzegamy powiew nadziei dla pokoleń, które przychodzą. Człowiek ma naturę roszczeniową, ale musi dostrzegać w sobie również wewnętrzny przymus, powinność. Będzie to nieustannym wnoszeniem światła w życie poszczególnych ludzi, a także w życie narodów, które mieszkają wspólnie na coraz bardziej kurczącym się globie ziemskim”.

Andrzej Wajda, reżyser

(...) „Odzyskaliśmy największą wolność, jaka jest – wolność decydowania o sobie. Decydowania o sobie jako narodzie, jako społeczeństwie, jako kraju, jako państwie. (...) Jeżeli jest wolność, która jest ukierunkowana na dobro każdego z nas z osobna, czy kiedykolwiek będziemy mogli się pogodzić; Czy wolność jednego nie odbiera wolności drugiego? Jakie są granice wolności? Czy odwrotnością wolności

nie jest obowiązek? Jaki obowiązek mamy postawić przed sobą i kto będzie naszym policjantem? Dostojewski

w „Zbrodni i karze” powiedział tak: „Kto sumienie ma, będzie mu ono karą”.

Kto ma sumienie, jednocześnie ma strażnika swo-

jego postępowania. Ma też i kierunek, który mu to sumienie wskazuje. Trzeba tylko sobie uświadomić, że im więcej chcemy brać wolności, tym więcej musimy dawać odpowiedzialności i ją w sobie rozwijać...

Wolność domaga się ograniczeń”.

abp Józef Życiński, metropolita lubelski

„Każdy z nas ma zbiór wartości, które Bóg nam zawierzył. W szczególny sposób mamy je chronić na szlaku wędrówki za Chrystusem. Trzeba przy nich trwać i nie dezertować w żadnych okolicznościach... To one decydują o bogactwie naszego ducha.

Bóg jest twórcą ładu moralnego. Prawo moralne zakodowane jest w naszej naturze i w pewnym obiektywnym porządku stworzenia jest wyrazem Bożego planu zbawczego. To prawo moralne i zbiór zasad określających nasze powinności etyczne odnajdujemy w księgach Pisma Świętego, najpierw w dekalogu, a potem w Nowym Testamencie w opisie życia i działań zbawczych Jezusa Chrystusa, a w sposób szczególny w przesłaniu kazania na górze. Podczas gdy przekaz dekalogu przemawia do uniwersalnych intuicji etycznych ludzkości, w Ewangeliach odnajdujemy przesłanie, które określa powinność specyficznie chrześcijańską. W perspektywie kazania na górze błogosławionymi, czy szczęśliwymi, okazują się nawet ci, którzy cierpią prześladowanie, którzy płaczą, którzy są cisi i nie są na pewno ludźmi sukcesów”.

Wypowiedzi uczestników uroczystego podpisania i proklamacji Karty POWINNOŚCI CZŁOWIEKA

Dwór Artusa, 2 września 2000 r.

Norman Davies, historyk, badacz dziejów Europy

„Dla mnie ludzkie prawa i ludzkie powinności są nierozdzielne. Popierając szanowanie praw, bierzemy na siebie wyraźne powinności”.

abp Tadeusz Gocłowski, metropolita gdański

„Do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka trzeba dołączyć powinności. Człowiek dostrzeże i prawa i powinności, jeśli dostrzeże swoją własną godność, godność dziecka Bożego. W tych wymiarach Europa kształtowała swoje dzieje, swoją kulturę, swoją politykę i gospodarkę w ciągu dwóch tysięcy lat”.



Agnieszka Holland, reżyser

„Wydaje mi się, że zgromadziliśmy się między innymi po to, żeby pojęciu solidarność przywrócić jego godność i piękno. Żeby uświadomić sobie, że bez solidarności – której, jak wiemy, nie ma też bez miłości i bez wolności – nie zbudujemy świata, który byłby godny człowieka i który chcielibyśmy pozostawić naszym dzieciom. Chcielibyśmy też sobie uświadomić nasze obowiązki wobec samych siebie, wobec innych i planety, na której żyjemy. Cieszę się, że ludzie, którzy przybyli z wielu miejsc świata, z wielu orientacji duchowych, jak i intelektualnych, mogli tę Kartę uchwalić“.

Janina Ochojska, prezes Polskiej Akcji Humanitarnej

„Moje przesłanie jest bardzo proste. Myślę, że naszą największą powinnością jest służenie drugiemu człowiekowi. Każdy z nas chciałby żyć w dobrym świecie, w którym zachowane są najważniejsze dla każdego z nas wartości. W świecie, który przyjazny jest dla każdego z nas. Nie zbu-

dujemy go, myśląc tylko o sobie. Taki świat osiągniemy tylko wówczas, kiedy najważniejszy dla nas będzie drugi człowiek, jego dobro i wartości związane z jego imieniem”.

Andrzej Zoll, prawnik

„Podpisanie Karty Powinności Człowieka traktuję jako wypełnienie naszej powinności zwrócenia uwagi światu na to, że prawa – prawo międzynarodowe, prawo wewnętrzne – gwarantujące wolności i prawa, nie potrafią zabezpieczyć człowieka przed zniewoleniem. Prawu musi towarzyszyć moralność, muszą towarzyszyć i wynikać wartości.

Powinność dbałości o dobro wspólne, powinność dbałości o człowieka, o rodzinę, o swoją małą ojczyznę, jest gwarantem, że prawa międzynarodowe, prawo wewnętrzne chroniące wolności i prawa będzie przestrzegane. A to, że Kartę tę podpisujemy w Gdańsku, uważam za coś zupełnie naturalnego”.

*Wprowadzenie i wybór tekstów
Teresa Sowińska*

TWÓRCZOŚĆ

Niechciany gość

- Stało się coś?

- ...

- To czego tak się patrzysz? Nic nie zrobiłem!

- ...

- Ej! Weź wyluzuj! Przecież nic nie zrobiłem! Patrzysz się tak, jakbym ci ojca i matkę zamordował!

- ...

- Co za typiara! Umiesz chociaż mówić ...? Patrz, jestem zwykłym normalnym człowiekiem ... Przeszłaś wreszcie!

- ...

- No nie! Przecież nie jestem żadnym bandziorem. Nic złego nie zrobiłem...

- ...

- Aha! Chodzi ci o ten zarysowany błotnik, tak? No dobra! Pojechałem za szybko... zdarza się!

- ...

- Nie? Nie o to chodzi? To o co? Przecież nie powiesz mi, że o tę parę piw pod klatką! Co? Przecież każdy tam pije! Jakby się nie piło, to można by było zwariować przecież, nie?

- ...

- Jaaaa! Przeszłaś się gapić! No dobra, przyznaję się – używam nielegalnego oprogramowania, parę razy paliłem trawkę, no i z Kaśką trochę pobalowaliśmy na studniówce, studniówce, potem też ... Ulżyło ci?

- ...

- A w ogóle coś ty za jedno? Chyba nie jesteś z naszego osiedla, chociaż jakbym cię skądś znał...?

- JESTEM TWOIM SUMIENIEM!



Bolesław Maria Dobrowolski

Św. Katarzyna ze Sieny (1347 - 1380)

Św. Katarzyna Sienieńska, dziewica i doktor Kościoła, patronka Europy.

Św. Katarzyna przyszła na świat w Sienie dnia 25 marca 1347 roku jako córka Jakuba Benincasa, farbiarza, i Lapy, córki poety Nuccio Piagenti. Miała liczne rodzeństwo, była 25-m dzieckiem w tej rodzinie.

Jako najmłodsze dziecko Katarzyna była ulubienicą całego domu. Już w wieku 12 lat rozpoznała, iż jej życie ma być poświęcone Bogu. Wówczas to doszło do konfrontacji z matką, która pragnęła, aby Katarzyna prowadziła żywot pełen swobody i przyjemności, tak jak czyniły to jej rówieśniczki. Ona jednak marzyła tylko o tym, aby swoje życie w sposób możliwie najdoskonalszy ofiarować Bogu. Wbrew woli rodziców Katarzyna ścięła włosy i zaczęła wieść życie wypełnione modlitwą i pokutą. Miała nadzieję we własnym domu stworzyć sobie pustelnię, a gdy to okazało się niemożliwe, swoje serce zamieniła na zakonną celę. Tak uczyniła swoją osobistą Betanię, w której spotykała się na rozmowie z Chrystusem. Z miłości dla Pana Jezusa podjęła trud pracy nad własnym charakterem, co przejawiało się w życzliwym podejściu do napotykanym na swej drodze ludzi oraz świadczeniu wobec nich uczynków miłosiernych.

W wieku 16 lat Katarzyna wkroczyła na drogę życia zakonnego. Wstąpiła do sióstr dominikanek, znanych pod nazwą Zakonu Pokutniczego. Zgromadzenie to, mające swój klasztor i kaplicę w Sienie, należało do III Zakonu św. Dominika, było zakonem nieklauzurowym, oddanym służbie bliźnim. Postawa Katarzyny była budująca dla innych sióstr. Jadła bardzo niewiele i spała krótko, a przy tym wiele godzin spędzała na nieustannej modlitwie. Posługiwała ponadto w szpitalu dla trędowatych, co czyniła z taką miłością i czcią, jakby służyła samemu Chrystusowi.

Życie Katarzyny, pełne poświęcenia i wyrzeczeń, nie wszystkim się jednak podobało. Niektórzy podejrzewali świętą o chęć wyróżnienia się i zdobycia rozgłosu, inni zaś oskarżali ją o obłudę. Pan Jezus wynagrodził jej stokrotnie te podejrzewania i fałszywe sądy. Często nawiedzał ją sam lub wraz ze swoją Matką. Pod koniec karnawału w roku 1367, w czasie gdy Katarzyna spędzała czas na nocnej modlitwie,

Jezus Chrystus dokonał ze świętą mistycznych zaślubin, pozostawiając jej jako widzialny znak obrączkę. Po tym niezwykłym wydarzeniu Katarzyna stała się posłanką Chrystusa. Miało to swój wyraz w licznych przemowach oraz listach pisanych w imieniu Boskiego Oblubieńca do sławnych osób ówczesnej Europy, zarówno świeckich, jak i duchownych. Katarzyna zgromadziła też przy sobie liczne grono uczniów – elitę Sieny – dla których pełniła rolę duchowej przewodniczki.

Działalność świętej jeszcze bardziej zmobilizowała jej wrogów. Uznano za rzecz niedopuszczalną, by niewiasta mogła przemawiać do kapłanów, biskupów czy papieża w imieniu Chrystusa, a także publicznie przedstawiać się jako Jego posłanka. Świętą wezwano przed trybunał inkwizycji do Florencji, gdzie przeprowadzony został sądowy proces kościelny. Sąd inkwizycyjny nie dopatrzył się jednak żadnej herezji czy też błędu w wypowiedziach i pismach Katarzyny. Tym samym święta odniosła osobisty triumf, choć dla niej bardziej liczyło się zwycięstwo Chrystusa i Jego sprawy.

Po powrocie Katarzyny do Sieny, miasto zostało nawiedzone przez dżumę. Święta poświęciła się zarazonym, posługując im z wielkim oddaniem i heroizmem. W nagrodę dnia 1 kwietnia 1375 roku otrzymała od Chrystusa stygmaty, czyli odbicie ran Zbawiciela na własnym ciele.

Czasy, w których żyła Katarzyna zapisały się ciemnymi literami w dziejach Kościoła. Od 70 lat trwała „niewola awiniońska” – papież od 1309 roku swoją siedzibę mieli nie w Rzymie lecz w Awinionie. Skutkiem tego była zależność papieża od królów francuskich, nad

czym ubolewało wiele osób, w tym szczególnie Katarzyna. Święta wysyłała listy do papieżów: bł. Urbana V i Grzegorza XI, nawołując ich do powrotu do Rzymu. Sama też udała się do Awinionu, by nakłonić papieża Grzegorza XI do opuszczenia tego miasta. Nie znalazła jednak wtedy zrozumienia, choć w okresie późniejszym Grzegorz XI zdecydował się na powrót do Rzymu. Historycy to wydarzenie przypisują jako zasługę właśnie św. Katarzyny. Po śmierci papieża Grzegorza XI nastąpił jednak podział Kościoła, związany z wyborem papieża Urbana VI i antypapieża Klemensa VII. Wywołało to chaos trwający aż 39 lat, co także ogromnie zasmucało Katarzynę. Święta nawoływała do modłów w intencji papieża oraz popierała reformy, jakie wprowadził papież Urban VI.



Na życzenie papieża Urbana VI w roku 1378 Katarzyna przeniosła się wraz z gronem oddanych uczniów do Rzymu, aby jeszcze skuteczniej pracować dla dobra Kościoła. Nie dane jej jednak było zbyt długo pełnić swojej misji. Wyczerpana fizycznie z powodu ofiarnej służby Kościołowi zmarła w Rzymie dnia 29 kwietnia 1380 roku.

Kult św. Katarzyny rozpoczął się wkrótce po jej śmierci, gdy już nikt nie wątpił w to, iż była prawdziwą wybranką Bożą i niewiastą opatrznosciową dla Kościoła. Jej grób stał się miejscem wielu cudów. W roku 1383 bł. Rajmund, ówczesny przełożony zakonu dominikanów, doprowadził do przeniesienia ciała świętej do kaplicy kościoła dominikanów w Rzymie p. w. S. Maria della Minerva i wybudował dla niej wspaniały grobowiec. Kanonizacja św. Katarzyny odbyła się 26 czerwca 1461 roku w bazylice św. Piotra w Rzymie, a dokonał jej papież Pius II.

W roku 1866 papież Pius IX, w nagrodę za trud podjęty przez św. Katarzynę w obronie Kościoła, ogłosił ją

patronką Rzymu, drugą po św. Piotrze. Z kolei w 1939 roku papież Pius XII uczynił św. Katarzynę drugą – obok św. Franciszka z Asyżu – patronką Włoch. Jej grób nawiedził także, w dniu 5 listopada 1978 roku, papież Jan Paweł II, prosząc ją o wstawiennictwo.

Św. Katarzyna jest jedyną niewiastą, która odegrała tak wybitną rolę w dziejach Kościoła, czego dowodem jest nadanie jej tytułu doktora Kościoła. Dla współczesnych katolików jest wzorem całkowitego oddania się w służbie Kościołowi powszechnemu. Znamienny jest przy tym fakt, iż św. Katarzyna była tylko prostą zakonnicą, nie pełniącą nawet roli przełożonej. W swoim krótkim życiu potrafiła jednak całkowicie zrezygnować z wszelkich doczesnych wygod, aby jak najdoskonalej służyć „wielkiej sprawie”.

Marcin Smoszna

DZIEŃ BABCI

MODLITWA DO ŚWIĘTEJ ANNY

Święta Anno, Matko Bożej Matki,
Babciu Najświętszego Wnuka!
W swym wizerunku jesteś znakiem
łączności pokoleń. Od wieków
zdążali do Ciebie nasi praojcowie.
Za nimi i my zdążamy do Ciebie
po radę i pomoc. W nasze ślady
wstępuje wiernie młode pokolenie.
Jesteś mocną ostoją ludu śląskiego.
Gorliwą Strażniczką jego tradycji
religijnych. Pięknym wzorem matek!
Czuwaj troskliwie nad naszymi
rodzinami.
Ucz wiernie kochać Chrystusa
i służyć braciom. Broń naszej ziemi
od klęsk żywiołowych.
Opieką otaczaj ludzi twardej pracy.
Patronko Śląska, dobra święta Anno,
módl się za nami.



Nauczyciel doskonały

Kształcenie młodzieży jest jednym z priorytetów każdego państwa, które ma jakiegokolwiek ambicje zaistnienia na arenie międzynarodowej. Co do tego faktu nikt nie ma najmniejszych wątpliwości, a jak ośmiela się mieć, media natychmiast wybijają mu je z głowy ukazując najróżniejsze dane statystyczne z całego świata, w których Polska jest ciągle na szarym końcu, ale jak zaraz zapewniają – pnie się do góry. Owego pnięcia w dziedzinie edukacji wytrwale pilnuje minister edukacji, wprowadzając coraz to nowe ulepszenia w systemie nauczania, kładąc przy tym przede wszystkim nacisk na trening swych rodaków pod kątem jak najsprawniejszego przedstawiania się i przystosowywania do zmieniających się warunków. W taki oto sposób najpierw powstało gimnazjum, w którym to uczeń dostaje nagle dodatkowy rok czasu na nie robienie niczego, zanim pójdzie do zreformowanego liceum, w którym dowiaduje się skąd wziął się rok laby oraz że cudów nie ma i trzeba w 3 lata zrealizować to co zazwyczaj robiło się w 4.

Nawet jednak po oswojeniu się z tym faktem społeczność licealna nie może usnąć swej gotowości do uczestniczenia w zmianach ku lepszemu, gdyż właściwie... nie jest do końca powiedziane czego mają się w tym liceum uczyć. Matura jest stale optymalizowana pod kątem sprawdzania narodu w sytuacjach nietypowych i niespodziewanych, a ciężar odpowiedzialności za naszą przyszłość w obliczu całej tej ponurej groteski spoczywa w ostateczności na naszych totalnie zdezorientowanych bohaterach – nauczycielach.

Jeśli istnieje zatem nauczyciel doskonały – to może być nim tylko Polak, a w każdym razie Polska jest jedynym „poligonem doświadczalnym”, mogącym go obiektywnie wyłonić.

Jakie zatem kryteria musiałyby spełniać obecny wzorzec nauczyciela, o którym marzyłby zdezorientowany i zniechęcony uczeń? Przede wszystkim w obecnej sytuacji nie widzę zbyt wielu nauczycieli młodych (stażem), gdyż czy to wyuczone i podręcznikowe podejście do uczenia nie sprawdza się w sytuacji, w której realizowany program nie daje pełnego oparcia, tzn. nie mamy pewności czy rzeczywiście jest on właściwy. Potrzebny jest nauczyciel z odpowiednią dawką doświadczenia i „zawodowej mądrości”, który po prostu sam potrafi rozstrzygnąć jak podejść do nauczania, spełniając wszystkie założenia nowego programu i przy tym nie dać się w pewnym sensie zwariować czy też ogłupić.

Wbrew powierzchownie panującym opiniom, z mojego doświadczenia jako ucznia wynika, że młody, wcale nie musi znaczyć bardziej otwarty i lepiej rozumiejący młodzież – więcej – z reguły to starsi nauczyciele cieszą się wśród

uczniów większym autorytetem, zaufaniem, a wręcz sympatią. Pamiętajmy, że nauczyciel – to też wychowawca. I zwłaszcza wychowawca klasy musi nie tylko przekazywać wiedzę, ale także mieć coś z ojca czy matki. Poza tym u wielu młodych nauczycieli (zwłaszcza tych świeżo po studiach, szczególnie mężczyzn) widać charakterystyczną cechę, jakby chorobliwej ambicji. Nauczyciele ci mają często niebotyczne wymagania, surowy system oceniania, bardzo „hermetyczny” stosunek do swych uczniów (często przez uczniów są bardzo nie lubiani), zupełnie jakby cierpieli na swoisty rodzaj kompleksów w stylu „w końcu przez to przeszedłem, to wreszcie mogę sam odreagować”.

Ogólnie rzecz biorąc, do pracy nauczyciela, jak do każdej innej (a właściwie do tej szczególnie), trzeba mieć dar – powołanie.

Nauczyciel to mędrzec, który nie tylko zna odpowiedzi na pytania, ale potrafi odczytać myśli pytającego w taki sposób, że odpowiadając, uzupełni lukę w informacjach dokładnie w tym miejscu i w taki sposób, żeby być idealnie zrozumianym. To człowiek cierpliwy, który zanim skrytykuje za niewiedzę czy sam wyłoży – pozwoli uczniowi samemu dojść do rozwiązania, dając tylko odpowiednie wskazówki. To człowiek, który potrafi przedstawić przedmiot w formie, która zafascynuje ucznia, z nauki czyniąc przyjemność. To wreszcie człowiek, który potrafi i poza lekcjami zainteresować się uczniem jak swoim „przybranym dzieckiem”, będąc przy tym nie tyle „rodzicem” co dobrym przyjacielem, który nie prawi morałów, lecz pomaga nieść brzemię młodego człowieka, i nadać jego życiu jakiś cel, jakieś perspektywy poza ulicą i wiadomą nam szarą rzeczywistością.

Powie ktoś: „ładna bajeczka, chłopcze, ale takich ludzi nie ma”. Ja znam jednak takich ludzi i dziękuję Bogu, że na nich trafiłem.

Patryk Winowski



Nasi nauczyciele

Każdy z nas wie, kim jest nauczyciel, jakie obowiązki powinien spełniać, czym się wyróżniać. Ale gdy stawia się proste pytanie, kim właściwie jest nauczyciel, nie potrafimy zawsze na nie odpowiedzieć. A i owe odpowiedzi, choć rzadko udzielane, znacznie się od siebie różnią.

Spróbujmy, więc krótko i naprawdę ogólnikowo scharakteryzować postać nauczyciela.

Część pedagogów jest bardzo surowych i wymagających, inni starają się na takich wyglądać, a w rzeczywistości są niesamowicie sympatyczni i otwarci. Rzadko, ale jednak zdarza się, że po kilku latach pracy nie pamiętają jeszcze imion swoich uczniów. To, jakie podejście do nauczania mają, wynika zapewne z faktu, iż każdy jest innym człowiekiem, wyznającym odmienne wartości, inaczej podchodzącym do życia. Dlatego też trafiamy różnie. Odważę się nawet stwierdzić, że to od naszych nauczycieli częściowo zależy, kim będziemy w przyszłości my. Do ich obowiązków nie należy tylko podawanie suchych faktów, ale szczególnie wyłapanie talentów ucznia i skierowanie go w odpowiednią stronę. Szczęściem trafiłam na trójkę takich nauczycieli, za co jestem im ogromnie wdzięczna.

Ale tutaj skupiam się tylko na pedagogach, chociaż naszymi nauczycielami są także ludzie żyjący obok nas. Z nimi rozmawiamy, przebywamy, uczymy się od nich. Choć nie nazywamy ich bezpośrednio belkami, to często ich „życiowa” nauka jest bardziej wartościowa niż szkolna. Wróćmy jednak do tematu szkoły i postaci tam pracujących.

Pamiętam pierwsze lata podstawówki, gdy nauczyciele byli dla mnie i moich rówieśników ogromnymi autorytetami, zawsze nieomylnymi, wszystkowiedzącymi. Z czasem ten wizerunek zaczął się zmieniać. Nie wiem, czy pod wpływem dojrzewania, pewnego rodzaju buntu czy po prostu otworzyliśmy swoje głowy i nauczyliśmy się samodzielnie z nich korzystać.

Bynajmniej, wtedy nauczyciel stawał się jakby naszym wrogiem, można by powiedzieć pogromcą, który dąży tylko do tego, aby nas ośmieszyć na oczach całej klasy. Ale ten, nieuzasadniony niczym, okres minął bezpowrotnie, gdy trafiłam do gimnazjum. Od tej pory nie usłyszeliśmy już niekończącego się monologu nauczyciela, uczniowie stali się uczestnikami rozmowy. Dzięki temu mogliśmy więcej się nauczyć, a także dowiedzieć się, na czym tak naprawdę polega ta praca, często już określana jako powołanie.

Teraz już nie wiem, czy wizerunek nauczyciela tworzymy sobie sami, pod wpływem różnych doświadczeń i wieku, czy może spotykamy kogoś, kto potrafi do nas do-

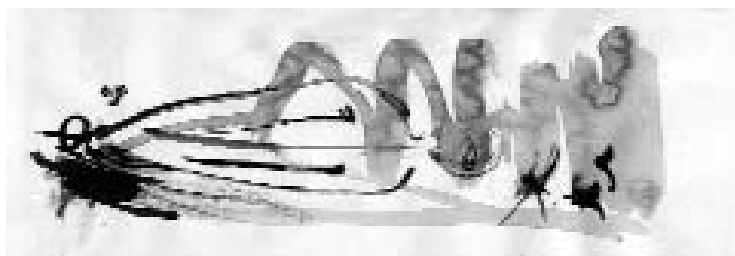


Rozmowa o młodzieży w naszej bibliotece

trzeć, porozmawiać, przekonać do swojej racji, choć nie zamykać się na nasze argumenty i już wiemy, że to jest właśnie nauczyciel.

To jednak jest jak najbardziej indywidualna sprawa i subiektywna ocena, dlatego proszę każdego z Was o swoje własne refleksje na ten temat.

Kinga Kaczorowska



Rysunek Darii Malik

**MORALNOŚĆ
JEST ZDROWIEM DUSZY**
(Platon)

Dlaczego czekamy na wielki show?

Pewien człowiek wyjechał z Polski na Saharę. Od dzieciństwa chciał spędzić kilkanaście dni na pustyni. W domu na co dzień miał dostęp do wody. Kiedy było mu ciepło otwierał lodówkę i wyciągał coś zimnego do picia. Z radością szedł na plażę, aby się jak najdłużej opalać. Był on jednak ciekawy tego, jak wygląda życie w miejscu, gdzie o wodę trzeba walczyć, gdzie kostka lodu jest rzadszym zjawiskiem niż autostrady w Polsce, a słońce jest bardziej nieznosne niż komary przy ognisku.

Pojechał i nie mógł się nadziwić temu, co widział. Niesamowite i pełne wrażeń były dla niego przejażdżki po piachu, ale też cieszył się, kiedy mógł trafić do kolejnej oazy. Nieustannie pisał listy do swojej rodziny, opisując to wszystko co widział.

Pewnego dnia jego radosne wrażenia zostały jednak zakłócone przez tubylców. Dowiedział się on od nich, że zbliża się burza piaskowa. Zignorował jednak ostrzeżenia i wyruszył w dalszą drogę przez pustynię – pokusa zobaczenia kolejnych nieznanymi miejsc była silniejsza niż strach przed niebezpieczeństwem. Myślał, że burza piaskowa go ominie. Niestety, ale stało się inaczej – trafił w sam środek burzy. Zaczął się modlić i prosić o ocalenie. Wiedział, że Bóg istnieje i na pewno mu pomoże. Po swoich modlitwach usiadł i czekał. Za kilkanaście minut zobaczył zmagającą się z burzą karawanę. Ludzie z karawany zaoferowali mu pomoc. Odmówił, mówił, że Bóg przyjdzie po niego i go uratuje. Za kilkadziesiąt minut pojawiła się kolejna karawana. Turysta również od nich nie przyjął pomocy. Sytuacja powtórzyła się w przypadku kolejnej karawany.

Trwająca przez kilkanaście godzin burza, brak wody, jedzenia i możliwości odpoczynku spowodowały, że turysta stracił przytomność. Kiedy ją odzyskał, był już w szpitalu, a nad jego głową pochylał się ksiądz. Turysta dowiedział się, że uratowała go kolejna karawana, która znalazła go wykończonego, bliskiego śmierci. Zapytał się księdza, dlaczego Bóg go nie uratował. Jak to? – odpowiedział ksiądz. Przysłał po Ciebie trzy karawany, a ty nie skorzystałeś z jego pomocy. Czego oczekiwałeś – gromady skrzydlatych aniołów, nawróconego Goliata, który Ciebie wyprowadzi z niebezpieczeństwa, czy może tego, że dobry pasterz przyjdzie po Ciebie jak po zabłąkaną owieczkę?

Dlaczego o tym piszę? Ponieważ uważam, że Bóg nie objawia się poprzez rzeczy wielkie, głośne, spektakularne. Bóg jest z nami na co dzień, w rzeczach drobnych, po-

zornie nieznaczących, niekiedy niezauważalnych. Trzeba Go tylko chcieć zauważyć. Słowo przypadek, zbieg okoliczności tak naprawdę nie istnieją. Te przypadki to tylko dowody na istnienie Boga.

Radzieccy kosmonauci po powrocie z podróży w Kosmos mówili, że Boga nie ma, bo oni byli tam w górze i Go nie widzieli. Amerykański kosmonauta powiedział, że też był tam w górze, widział piękny, harmonijnie zorganizowany wszechświat i dlatego wie, że Bóg istnieje.

A jak jest w moim życiu? Mógłbym powiedzieć, że jakimś „szczęśliwym trafem” spotkałem moją żonę. Chociaż przez kilka lat anonimowo mijaliśmy się na klatce schodowej, na podwórku, na osiedlu, to musiał nastąpić ten moment, kiedy „przypadkowo” ze sobą pierwszy raz porozmawialiśmy.

Miejsce było dość nietypowe (a raczej niestandardowe) jak na pierwsze spotkanie – salka przy kościele. Spotkaliśmy się, bo każde z nas chciało pojechać na sylwestrowe spotkanie młodych w duchu Taizé w Mediolanie. Od tego wszystko się zaczęło. Później był czas poznawania się. W końcu się zdecydowaliśmy, żeby „ze sobą chodzić”. Dzień chyba też był „przypadkowy” – w tym dniu Papież odwiedził Sopot. Później oświadczyny – w dość „przypadkowym” dniu – dniu urodzin Karoliny. Potem ślub w zwykłym dniu, ale niezwykle pięknym, słonecznym i oczywiście niezapomnianym. Potem urodziny synka Mateuszka i chrzciny, które „dziwnym zbiegiem okoliczności” były w rocznicę naszego ślubu.

Tak sobie myślę, że takich drobnych, ale niezmiernie szczęśliwych „zbiegów okoliczności” i Ty i Ja możemy podać wiele. Może gdyby nie to, że uśmiechnąłem się do nieznanego, nie poprawiłoby mu się

samopoczucie. Może gdyby nie to, że w pociągu mówiłem, że słyszałem o nowych ofertach pracy, przypadkowy pasażer nie dostałby nowej pracy. Może gdybym szedł szybciej, to zdążyłbym na pociąg, który miał wypadek, ale na szczęście się na niego spóźniłem.

Nie szukam Boga w wielkich znakach. Nie muszę trafić „szóstki” w totolotka, żeby wiedzieć, że On istnieje. Nie muszę stać się sławny, żeby wiedzieć, że On może wszystko. Nie szukam Jego w rzeczach wielkich. Wiem, że Bóg istnieje, bo czuję Go na co dzień w rzeczach prostych, błahych, niepozornych. Ty też spróbuj Go tam zobaczyć.

Sebastian Wilczewski



Państwo Karolina i Sebastian Wilczewscy z małym Mateuszem

Ksero z Kolędy w falowcu

Panie, Ty wiesz lepiej aniżeli ja sam, że się starzeję i pewnego dnia będę stary.

Zachowaj mnie od zgubnego nawyku mniemania, że muszę coś powiedzieć na każdy temat i przy każdej okazji. Odbierz mi chęć prostowania każdemu jego ścieżek.

Szkoda mi nie spożytkować wielkich zasobów mądrości, jakie posiadam, ale Ty, Panie, wiesz, że chciałbym zachować do końca paru przyjaciół.

Wyzwól mój umysł od niekończącego brnięcia w szczegóły i daj mi skrzydeł, bym w lot przechodził do rzeczy.

Użycz mi chwalebного uczucia, że czasem mogę się mylić.

Zachowaj mnie miłym dla ludzi, choć z niektórymi z nich doprawdy trudno wytrzymać.

Nie chcę być świętym, ale zgryźliwi starcy to jedno ze szczytów osiągnięć szatana.

*MODLITWA św. TOMASZA z AKWINU,
znaleziona przy Jego grobie w Tuluzie*

Ksero z Kolędy w bloku czteropiętrowym



Z nadzieją czekał następnego dnia. Nie było jednak w ludzkiej mocy zatrzymać Go wśród nas. Teraz jego dusza wolna od ziemskich trosk i straszego cierpienia unosi się nad nami wołając: „Nie płaczcie!“ Nie rozpaczajmy więc. Niech pociechą w naszym smutku będą ostatnie słowa Tomka: „Idę do nieba!!“

Wspierajmy go w tej drodze częstą modlitwą lub choćby ciepłym wspomnieniem wspólnie przeżytych chwil.

Beata Janikowska

*- teściowa zmarłego przedwcześnie
Tomasza Choszczewskiego
(słowa odczytane w czasie pogrzebu)*

**„Spieszmy się kochać ludzi,
tak szybko odchodzą...“**

ks. Jan Twardowski

Jakże wymowny jest ten cytat właśnie dzisiaj. Nie zdążyliśmy wypowiedzieć tylu ważnych słów, pozostały nie przeczytane książki, spotkania, do których już nie dojdzie, niezrealizowane marzenia i plany. Jak pojąć, jak zrozumieć i zaakceptować fakt, że tak wcześnie opuścił nas ten, który był naszym wsparciem, opiekunem, przyjacielem, najlepszym druhem i kompanem.

Każdy z nas doświadczył Jego szlachetnych cech: altruizmu, życzliwości, nadzwyczajnej gościnności i zwykłego ludzkiego ciepła, które tak szczerze rozdzielał między wszystkich dookoła.

Choroba zwyciężyła jego ciało, ale ducha nie złamała. Do końca pozostał dumnym i walecznym.



Rysunek Darii Malik

Chórek

Od wielu miesięcy wierni uczestniczący w niedzielnej Mszy Św. o godzinie 11.00 mają możliwość słuchać śpiewu chóru dziewczęcego, prowadzonego przez Panią Anetę Bratke. Dzięki opracowanym na próbach pieśniom, wykonywanym przez grono dziewcząt, lubiących i chcących śpiewać na chwałę Pana Boga, oprawa tej Mszy Św. jest o wiele bogatsza. Aby przybliżyć czytelnikom „Głosu Brata” uczestniczki chóru i tworzone wraz ze swoją opiekunką dzieło, poprosiliśmy je o udzielenie odpowiedzi na trzy pytania:

- 1) Dlaczego przychodzisz na chórek?
- 2) Dlaczego chcesz śpiewać w kościele w chórze?
- 3) Co powiesz koleżance, żeby zachęcić ją do chodzenia na chórek?

Oto odpowiedzi na przedstawione pytania, uzyskane od kilku z tych śpiewających dziewcząt.

* * *



Dzieci śpiewają podczas Mszy św.

Przychodzę na chórek, bo bardzo lubię śpiewać i uczyć się nowych pieśni. A w przyszłości chciałabym zostać piosenkarką.

Chcę śpiewać w kościele w chórze, bo chcę być bliżej Pana Boga i śpiewać Mu. A poza tym lubię śpiewać blisko grających instrumentów.

Powiem jej, że można tam zawrzeć nowe znajomości, a po dłuższym czasie będzie mogła grać na tamburynie albo śpiewać drugim głosem przy mikrofonie.

Justyna Borkowska

Śpiewanie w chórze sprawia mi dużą przyjemność. Myślę, że Panu Jezusowi również. Jeżeli Pan Bóg dał mi talent, to muszę go rozwijać na Bożą chwałę i na pożytek innym. Lubię spotykać się z koleżankami i Panią Anetą. Moja starsza siostra też śpiewała w chórze.

Pragnę śpiewać w kościele, bo kto śpiewa ten dwa razy się modli. Myślę, że swym śpiewem upiększamy niedzielną Eucharystię. Poznajemy wiele nowych pieśni i piosenek religijnych.

Zachęcałabym inne osoby mające ładny głos do śpiewania. Powiedziałabym koleżankom, że na chórze jest wspaniale. Jest to czas spędzony pożytecznie. Można poznać nowych ludzi, nowe piosenki.

Dominika Mielnik

Na chórek przychodzę, ponieważ bardzo lubię śpiewać. A jeszcze bardziej śpiewać do mikrofonu i uczyć się nowych piosenek. I bardzo, bardzo podoba mi się na chórze, bo mamy miłą i ładnie śpiewającą panią.

Chcę śpiewać w chórze, ponieważ zawsze lubiłam śpiewać i lubię chodzić do kościoła, a poza tym czasami gram na tamburynie. I zawsze podoba mi się na Mszy św. dzięki księdzu i chórkowi.

Koleżance powiem, że chórek spotyka się zawsze w poniedziałek o godzinie 16.00 w salce. W bardzo miłej atmosferze uczymy się piosenek, śpiewamy solo. Pani rozdaje czasami naklejki i śpiewamy bardzo fajne pieśni.

Agnieszka Petters

Pozostaje mieć nadzieję, iż zachęta uczestniczek chóru, skierowana do innych dziewcząt, sprawi, iż grono tych chwalaących swym śpiewem Boga osób powiększy się w najbliższym czasie. Zainteresowane wspólnym śpiewem dziewczęta pragniemy poinformować, iż próby chóru odbywają się w poniedziałki o godzinie 16.00 w salce na plebanii.

Dziewczętom, które już chwala swym śpiewem Pana Boga i ubogacają liturgię niedzielnej Eucharystii oraz ich opiekunce, pani Anecie, życzymy wielu łask Bożych i wytrwałości w realizowaniu podjętego dzieła.

opracował Marcin Smoszna

„Wielki Misjonarz u stóp Jezusa“

Dzieci z Eucharystycznego Ruchu Młodych pod kierunkiem s. Bernardy i s. Michaeli przygotowały jasełka pt. „Wielki Misjonarz u stóp Jezusa”. Od strony muzycznej czuwali: p. Jagoda i p. Darek. Jednym z głównych bohaterów jest mały Alwino – wnuczek króla Melchiora, który wraz z Mędrcami pragnie udać się w drogę, by oddać pokłon małemu Jezusowi. Jego miłość do Nowonarodzonego jest tak wielka, że mimo sprzeciwu dziadka wędruje za gwiazdą. Po drodze spotyka kolejno płaczącą biedną dziewczynkę, schorowanego starca oraz chorego chłopca, których obdarowuje prezentami przeznaczonymi dla Jezusa. Do stajenki przychodzi z pustymi rękoma, ale serce jego przepełnione jest najcenniejszym darem, dobrymi czynami. Do Króla królów zbliżają się także dzieci z innych krajów, również i polskie, aby pokłonić się małemu Jezusowi, niosąc z sobą przeróżne upominki. Przybywa również Wielki Misjonarz – nasz ukochany Ojciec Święty, który wlewa w serca nadzieję, że Maryja zwycięży przez Syna, jeśli tylko oddamy Jej swoje serca i jak dzieci zaufamy. Papież w darze składa Dzieciąteczku swoje cierpienia i prosi dla Polski o wielki wzrost ducha, o miłość wzajemną, solidarność i męstwo.

Jasełka te zostały przedstawione 19. 12. 2003 roku w Szkole Podstawowej Nr 80;
11. 01. 2004 roku w kościele pw. Św. Brata Alberta podczas Mszy św. o godz. 11.00;
13. 01. 2004 roku w Przedszkolu Nr 62;

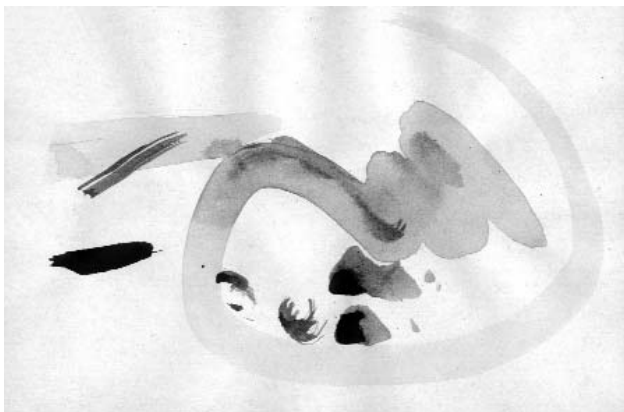


Zdjęcie z rozdania nagród. Nagrodzeni wykonawcy jasełek z ks. arcybiskupem Tadeuszem Goćłowskiem i siostrami Bernardą i Michaelą

Dzień 15. 01. 2004 roku był bardzo ważny dla naszych małych aktorów, bowiem udaliśmy się autokarem na Przegląd Jasełek w Gdańsku. Organizatorem była parafia p. w. Matki Bożej Częstochowskiej. Było 26 grup jasełkowych i ... jakże niespodzianka! Zajęliśmy I miejsce w kategorii klas I – III! Dyplom oraz nagrodę – aparat fotograficzny – otrzymaliśmy nazajutrz z rąk J. E. Ks. Abpa Tadeusza Goćłowskiego.

Dziękujemy serdecznie wszystkim dzieciom, które podjęły trud aktorski, by oddać pokłon naszemu małemu Królowi i kontynuować piękną tradycję Bożonarodzeniową, rodzicom oraz wszystkim, którzy czynnie włączyli się w przygotowanie tych jasełek.

TWÓRCZOŚĆ



Rysunek Darri Matik

Buduję swój byt
ze strzępków nadziei
z resztek tłumionych myśli
stracone i chwiejne słowa
z czasem odpływają
w hałaśliwe miejsca
transcendentalne linie życia
kłują mnie boleśnie
poraniona drążę dziury w czasie
i tak trwam
przede mną wieczność.

Magdalena Stępień

Wiadomości z „czarnego lądu“

*Madjoué-Ngatto,
Boże Narodzenie 2003r.*

Czcigodny Księżu Grzegorzu,
Droży Księżu Współpracownicy,
Drogie Siostry!

Chrystus przyszedł na świat, aby nam ofiarować siebie samego. Czyż może być większy dar niż On sam?

Każdego roku na nowo świętujemy Jego nadejście ciesząc się, że kiedyś znowu powróci. Tak dzieje się w każdym zakątku świata, gdzie mieszkają chrześcijanie – ci którzy odpowiedzieli na wezwanie Boga – tak którzy przyjęli nowonarodzone dziecko jako Pana i Zbawiciela i oczekują Go cały czas. Tak dzieje się również u nas w Afryce w Kamerunie.

Choć dzielą nas tysiące kilometrów, radość Chrystusa zbliża nas wszystkich.

Zechciejcie przyjąć od nas szczerze życzenia – niech Chrystus narodzi się na nowo w waszych sercach, abyście mogli odczuć jeszcze mocniej Jego miłość, niech nada sens waszemu życiu i oświecili jego dogi.

*Z pamięcią w modlitwie
Ks. Jacek Ossowski*

Ps. Nadarzyła się piękna okazja, aby przesłać Wam te życzenia i napisać kilka słów, co umnie słyhać! Jeden z Oblatów wraca właśnie do Polski i zobowiązał się wziąć wszystkie moje listy. Bardo się ucieszyłem z tej wiadomości, gdyż jak Wiecie, tutejsza poczta nie działa zbyt dobrze.

Mijają już 3 miesiące od zakończenia mojego pobytu w Polsce. Tutaj na miejscu w Madjoué-Ngatto niewiele się zmieniło. Zaraz po przyjeździe odprawiałem Msze św. we wszystkich powierzonych mi wspólnotach (po podziale mam ich 14, resztą zajmuje się Józek). Gdy mnie zobaczyli pierwszy raz po urlopie, niektórzy nawet się ucieszyli, że już jestem ponownie z nimi (co oczywiście sprawiło mi ogromną satysfakcję).

Niestety niektórzy się zawiedli, gdyż nie otrzymali prezentów ode mnie (tu jest taki zwyczaj, że jak ktoś wyjeżdża do miasta, to musi coś przywieźć jako prezent... ks. Tadeusz może wam to wyjaśnić).

W każdym razie wszyscy razem przygotowaliśmy się do Świąt Bożego Narodzenia. Przed świętami uczestniczyłem w dwóch sesjach chórów parafialnych.

W każdej wspólnocie chrześcijańskiej działa w niej piękny chór. Jest to dzieło bardzo ważne na terenach misyjnych. Chór animuje życie parafialne na wioskach. Niektórzy misjonarze są skłoni nawet mówić, że jeśli nie masz dobrego chóru w parafii, to znaczy, że twoja parafia jest „martwa”, nie ma w niej „ducha”, któryby ją ożywił.

Na pewno coś w tym jest, sam się o tym przekonuję, porównując poszczególne chóry w mojej parafii. Im lepszy chór, tym wspólnota bardziej zaangażowana duszpastersko. Ustaliliśmy, że co 3-4 miesiące chóry z poszczególnych wspólnot będą się spotykać razem, aby wspólnie śpiewać, uczyć się nowych pieśni, modlić się i aby... dobrze zjeść! Dla niektórych osób jest to jedyna okazja, aby naprawdę móc coś dobrego zjeść od bardzo długiego czasu!

Na pewno interesuje Was sprawa naszego nowego samochodu, zakupionego przy współudziale naszej parafii Św. Brata Alberta. Przed świętami pocztą ekspresową zapłaciłem ostatni list do MIVA Austria, w którym opisane są szczegóły transakcji, konta, gdzie samochód ma dotrzeć itp., teraz tylko czekamy, aż samochód oczywiście pojawi się na „czarnym lądzie“. Przypuszczam, że to będzie koniec stycznia, początek lutego. Pewny nie jestem, ale z relacji innych misjonarzy mogę się domyślać tej daty.

Cieszę się bardzo! (Nie wiedziałem, że tak można się cieszyć, oczekując na samochód. Ha, ha...)

Niestety są też inne informacje, nie tak bardzo satysfakcjonujące. Na pewno, wiecie od księdza Tadeusza, iż od 1 stycznia 2004 roku nasz biskup misyjny Eugeniusz nie będzie nam załatwiał intencji mszalnych. Tym samym zostaliśmy pozbawieni środków finansowych na utrzymanie domu, samochodu, na działalność duszpasterską. Jak dotąd biskup dawał nam 25 intencji w wysokości 75.000 FCFA (około 110 Euro), co pozwalało nam normalnie funkcjonować na misji. Biskup Eugeniusz upoważnił mnie, abym napisał list do Księdza Arcybiskupa Tadeusza z prośbą i zapytaniem: Czy jest możliwe, aby diecezja Gdańska organizowała dla nas intencje mszalne i przesyłała je na nasze konto przez pocztę misyjną Oblatów?

Jak dotychczas nie dostałem odpowiedzi! Wierzę jednak, że z pomocą Bożą wszystkie te problemy zostaną rozwiązane. Tyle razy już myślałem, że będzie naprawdę bardzo źle, a jednak Pan Bóg nawet z najgorszej nocy potrafi wyprowadzić dobro. I to jest nadzieja, która pozwala nam być tutaj, pracować, modlić się i troszeczkę pomagać innym.

Przypomina mi się tutaj moja ostatnia rozmowa z ks. Tadeuszem w dniu mojego wyjazdu do Warszawy na samolot. Przechodziliśmy razem obok naszego kościoła, wówczas westchnąłem i powiedziałem „Było dobrze”, a ksiądz Tadeusz w odpowiedzi rzekł (jak to zawsze On) „Będzie lepiej”. Te słowa są dla mnie źródłem radości, w dniach kiedy ciężko. Będzie lepiej!

Dowiedziałem się także, że zorganizowaliście zbiórki na cele misyjne podczas Adwentu. Stokrotne dzięki. Jestem bardzo wdzięczny za to, że wciąż jesteście obecni razem ze mną, że mimo dzielących nas kilometrów nie zapomnieliście o mnie! Bardzo, bardzo serdecznie dziękuję!

Pozdrowienia dla wszystkich, szczególnie dla siostr z okazji poświęcenia ich nowego domu.

Jacek



Ks. Jacek Ossowski i ks. Józef Nowak w miejscowości Masse'a w Kamerunie, maj 2001 r.

MODLITWA

Modlę się, Panie, za misjonarzy,
którzy zostawili swój dom, rodzinę,
przyjaciół i poszli do obcych,
by mówić i świadczyć o Tobie.

Daj im, Panie, wielką wiarę
i miłość taką, by ohotnie znosili
trudy każdego misjonarskiego dnia.

Spraw, by uwierzono ich słowom
i odczytano w nich Twoją obecność.

Mnie natomiast umacniaj
we wspieraniu ich i wyprasaniu
nowych robotników na żniwo Twoje.

Amen.

(ulotka Patronat Misyjny)

ODWAGI!

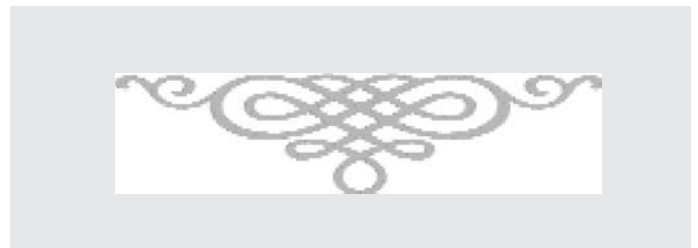
GANBATTE! *(j. japoński)*

Dziękuję wszystkim naszym parafianom,
którzy nie tracą nadziei i wierzą,
że można dużo zmienić na dobre
w wychowaniu i w trosce o młodzież.

Dziękuję za czas poświęcony na rozmowy
i konkretne działania.

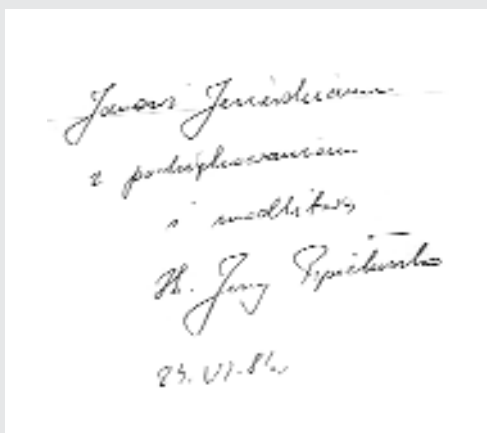
Czekamy na pomoc innych !!!!

ks. Tadeusz Polak



2004

Rok księdza Jerzego Popiełuszki



Ksiądz Jerzy jest patronem naszej parafialnej biblioteki. W dwudziestą rocznicę Jego męczeńskiej śmierci chcemy otworzyć wystawę poświęconą postaci księdza Jerzego. Już otrzymaliśmy materiały do wykorzystania w tym celu od pana Jana Jezierskiego. Zwracamy się do naszych Parafian o wzbogacenie wystawy o zdjęcia, książki i inne materiały do wykorzystania w tym przedsięwzięciu.

WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY:



Łukasz Musiał	19.12.2003 r.
Mikołaj Grzegorz Kozłowski	25.12.2003 r.
Maja Weronika Brzoskowska	25.12.2003 r.
Maja Joanna Kruszyńska	25.12.2003 r.
Emilia Beata Cichosz	25.12.2003 r.
Aleksandra Zuzanna Dudzik	25.12.2003 r.
Kornelia Jakubczak	25.12.2003 r.
Weronika Wiktoria Brzezińska	25.12.2003 r.
Hanna Wanda Bis	25.12.2003 r.
Julia Katarzyna Ornatek	25.12.2003 r.
Julia Joanna Chiniewicz	25.01.2004 r.
Szymon Skórka	25.01.2004 r.
Pola Dębowska	8.02.2004 r.
Milena Natalia Wojcieszonek	8.02.2004 r.
Kacper Dąbrowski	8.02.2004 r.

POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:



Ś.p. Lucjan Woźniak, lat 75, zm. 20.12.2003 r.
 Ś.p. Zygmunt Karabin, lat 60, zm. 23.12.2003 r.
 Ś.p. Henryk Orłowski, lat 61, zm. 28.12.2003 r.
 Ś.p. Antoni Smutniak, lat 49, zm. 28.12.2003 r.
 Ś.p. Józef Wiesław Sołdański, lat 59, zm. 7.01.2004 r.
 Ś.p. Stanisław Rózek, lat 65, zm. 20.01.2004 r.
 Ś.p. Mieczysław Budzyń, lat 48, zm. 15.01.2004 r.
 Ś.p. Jan Grzywacz, lat 69, zm. 23.01.2004 r.
 Ś.p. Kazimierz Jan Piotrowski, lat 52,
 zm. 27.01.2004 r.
 Ś.p. Genowefa Łochińska, lat 75, zm. 26.01.2004 r.
 Ś.p. Jerzy Kowalczyk, lat 80, zm. 1.02.2004 r.
 Ś.p. Jan Stefan Janecki, lat 57, zm. 9.02.2004 r.
 Ś.p. Marian Wiktor Matyjasek, lat 72,
 zm. 15.02.2004 r.
 Ś.p. Stefan Mądraszewski, lat 63,
 zm. 22.02.2004 r.
 Ś.p. Mieczysława Górkiewicz, lat 66,
 zm. 28.02.2004 r.

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

PRZYJĘLI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:



Jerzy Kazimierz Dzierzgowski
 i Katarzyna Justyna Horczak
 25.12.2003 r.

Sylwester Marian Stawski
 i Dorota Górna
 24.01.2004 r.

Aleksander Stanisław Kowalczyk
 i Katarzyna Łubkowska
 14.02.2004 r.

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

dla dzieci : 21-24 marca,
 poprowadzi ks. Krzysztof Sagan
dla dorosłych: 28-31 marca,
 poprowadzi O. Andrzej Mikołajczyk,
 karmelita
dla młodzieży starszej i gimnazjalistów:
1-3 kwietnia,
 poprowadzi O. Andrzej Mikołajczyk



„Głos Brata” – pismo wydawane przez Parafię pod wezwaniem św. Brata Alberta
 adres redakcji: 80-395 Gdańsk, ul. Olsztyńska 2 e-mail: bratalbert2 wp.pl

Opiekun redakcji – ks. Tadeusz Polak. Redaguje zespół. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
 Listy do redakcji prosimy składać w punkcie sprzedaży prasy katolickiej przy kościele lub w kancelarii parafialnej.
 Korekta – Dariusz Waśniewski. Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku – Teresa Sowińska.
 Zdjęcia: Elżbieta Janecka, Mirosław Jaśkowiak, Ryszard Magulski, ks. Janusz Majkowski, Mirosław Puk,
 ks. Tadeusz Polak



Jasełka na Mszy św. o godz. 11.00 (na sześciu górnych zdjęciach)



Zabawa dziecięca



Zabawa karnawałowa parafian



Jasełka w Szkole nr 79



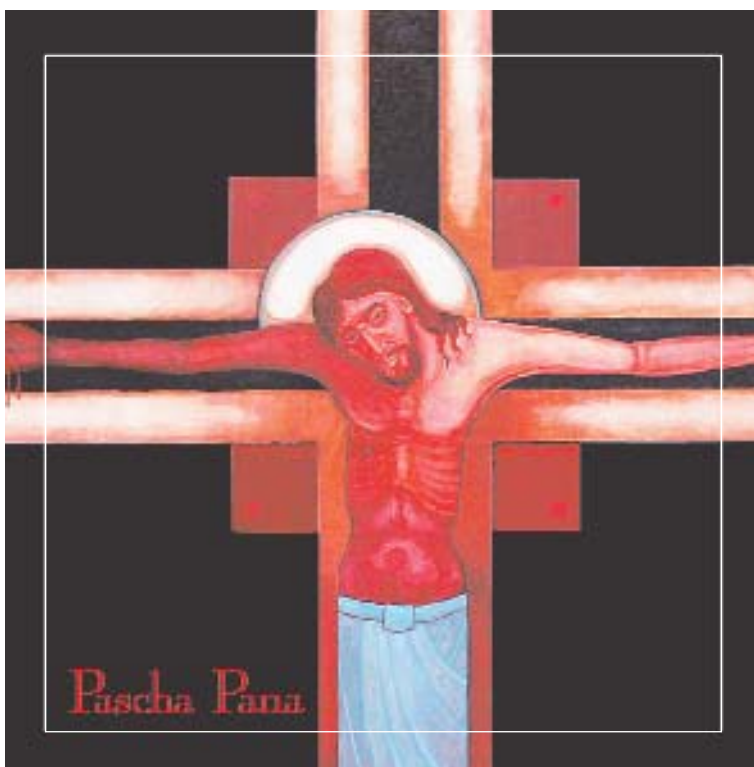
oraz w Domu „Złota Jesień“



Ks. diakon Sebastian Dębski z młodzieżą w bibliotece



Ks. Proboszcz, nauczycielki i „Głos Brata“



Zapowiadamy Szanownym Czytelnikom ukazanie się albumu, przybliżającego symbolikę zawartą w stacjach Drogi Krzyżowej, która znajduje się w klasztoru sióstr Betanek przy naszej parafii w kaplicy Chrystusa Króla.

Autor, o. Tomasz Jank, przedstawia własną interpretację poszczególnych stacji Drogi Krzyżowej. Słowo wstępne napisał dr Edward Jakiel, historyk literatury, adiunkt w Zakładzie Literatury Młodej Polski i Współczesnej Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku. Album opracowali graficznie Teresa i Andrzej Sowińscy.

Mamy nadzieję, że ten album spotka się z Państwa zainteresowaniem oraz że będzie dostępny przed świętami Wielkanocnymi już w okresie Wielkiego Postu.

Redakcja